

Historyjka na dobranoc

Na dworze zaczynało już świtać, a nasza mama sowa próbowała położyć swoje dzieci do snu.

- Pora do spania moje sówki - stwierdziła mama sowa - lećcie już do gniazdka.

- Opowiesz nam coś na dobranoc? - spytały chórkami małe sówki.

- No dobrze, ale potem idziecie spać- zaśmiała się mama - Jaką bajkę chcecie usłyszeć, może o starym niedźwiedziu?

- A może być o przygodzie pewnej sówki z naszego gatunku? - spytała najmłodsza z nich.

- Tak! - krzyknęła głośno reszta gromadki.

Mama sowa usiadła wygodnie na gałązce obok dziupli, w której siedziały małe sówki i zaczęła opowiadać:

- Sowa ta mieszkała w dziupli nie daleko dróżki do lasu. Pewnego dnia natrafiła na człowieka. Był to leśnik, który opiekował się tym lasem i zamieszkującymi tam zwierzętami. Leśnik zauważył sowę, podszedł do niej i powoli wyciągnął w jej stronę rękę. Sowa już miała odlatywać, ale ujęła w dłoni leśnika garść dżdżownic. Powoli schyliła głowę w jej kierunku by skosztować owe robaki. Kiedy na dłoni nie było już ani jednej dżdżownicy, leśnik uśmiechnął się i odsunął jeden krok do tyłu. Nasza mała bohaterka uważnie mu się przyglądała. Pan leśnik wyciągnął z plecaka małą książeczkę i zaczął w niej coś szukać. Po chwili czyta na głos fragment tekstu: - Pójdźka, inaczej *Athene noctua* to bardzo nieliczny lęgowy ptak w naszym kraju. Sowa ta ma dość niewielkie rozmiary, okrągłą sylwetkę. Kolorystyka utrzymana jest w brązach z jasnymi, owalnymi plamkami, które na głowie są bardzo drobne. Spód jest jasny, grubo kreskowany na brązowo - spojrzał się na sowę - To chyba o tobie. Będę zwracał się do ciebie Atena. - stwierdził leśnik. Naszej sowie spodobał się ten pomysł i na znak pomachała skrzydłami. Leśnik wrócił do czytania tekstu dalej - Gatunek ten posiada szeroki repertuar głosów. Głos godowy samca o długości ok. 1-2 sekundy to przeciągłe „ghuukk”, choć niektórzy słyszą to jako „póóójdź”, stąd też jej nazwa. Niektóre głosy samicy przypominają głos samca, przy czym są one wyższe. Głosy alarmowe i kontaktowe to krótkie i ostre „kik”, „miau”. Głos piskląt to przeciągłe syczenie. Podczas nasłuchów należy wziąć pod uwagę głosy kulika wielkiego oraz czajki, ponieważ w oddali mogą one łudząco przypominać niektóre głosy pójdźki. Szczyt aktywności sowy przypada na okres kwiecień-maj. Naszej sowie spodobał się ten pomysł i na znak pomachała skrzydłami. Pan leśnik musiał już iść, więc uśmiechnął się i poszedł dalej.

- Czy leśnik wrócił do Ateny?! - spytała najmłodsza sówka

Mama sowa nie zastanawiała się ani chwili i kontynuowała opowieść.

- Dwa dni później, gdy nasza sówka spała obudził ją szelest. Był to leśnik, który zmierzał w jej kierunku. - Witaj Ateno masz ochotę na dżdżownicę? - spytał uśmiechnięty leśnik i w tym samym momencie wyciągnął z pudełeczka parę dżdżownic. Sowa już go rozpoznała i powoli zbliżyła się do dłoni by skosztować smakołyk. Niestety tak jak za pierwszym razem leśnik musiał pójść dalej, ale wrócił następnego dnia i kolejnego. Sowa przyzwyczała się do jego obecności i zapamiętała czas, kiedy leśnik ją odwiedza. Po kilku dniach pozwoliła mu się dotknąć, a po tygodniach nawet usiadła leśnikowi na ramieniu. Jak codziennie pan leśnik przyszedł przywitać się z naszą sówką. Przez ten czas zapisywał w małym notatniku to co udało mu się zaobserwować. Siadał pod drzewem naprzeciwko dziupli Ateny i czytał na głos co zapisał by poprawić błędy, które mogły się pojawić. Tak było i tym razem. - W przeciwieństwie do większości gatunków sów, pójdzka wykazuje również aktywność dzienną. Zwłaszcza w okresie karmienia młodych ptaków można ją obserwować już kilka godzin przed zmierzchem, jak również o poranku. Zaniepokojony ptak wykonuje szereg charakterystycznych przysiadów. Spłaszczona obniża lot i ucieka, lecąc tuż nad ziemią. Pójdzki bardzo sprawnie biegają po ziemi. Podczas polowania często przesiadują na eksponowanych miejscach. - czytał zapis leśnik.

- Nasz drogi leśnik był tak zajęty, że nie zauważył zagrożenia zbliżającego się w jego stronę - powiedziała mama sowa

- Co to za zagrożenie było? - spytała jedna z sówek

Mama uśmiechnęła się wiedząc, że słuchają ją uważnie i kontynuowała historię.

- W stronę leśnika sunęła powoli żmija zygzakowata. Sowa widząc to wydała z siebie okrzyk ostrzegający „kik”, po chwili zleciała i zaatakowała żmiję. Pan leśnik z zaskoczenia odskoczył w bok. Zauważył co się stało, mała sówka uratowała go przed ukąszeniem jadowitej żmiji. Sowa wróciła na swoje miejsce bacznie obserwując dalszy rozwój sytuacji. Leśnik podziękował jej i nagroził ją soczystymi dżdżownicami oraz pogłaskał ją po główce.

- W taki sposób nasza mała bohaterka zaprzyjaźniła się z człowiekiem. -stwierdziła mama.

- A co działo się potem? - zapytały sówki.

- Dalsze losy sówki opowiem wam jutro, a teraz dobranoc - powiedziała mama sówka.

- Dobranoc - odpowiedziały jej małe pójdzki niemogąc doczekać się dalszych losów sówki Ateny.

Koniec.